№ 54 Warszawa, Piatek 14/26 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Anastazego P. i Leandra B. W. Wschód słońca o g. 6 m. 53.—Zach. o g. 5 m. 33. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Xiążę *Gorczakow*, Jenerał-Adjutant Jego Cesarskiej Mości, Głównodowodzący 1szą armią, Namiestnik Królestwa, wczoraj wieczorem wyjechał do Petersburga.

— Następujący uczniowie szkół okręgu naukowego Warszawskiego, ze względu na odznaczające się sprawowanie i postęp w naukach, oraz ubóstwo, w skutku przedstawień zwierzchników szkół i dołączonych dowodów, na mocy Najwyżéj zatwierdzonéj w d. 7 (19) września 1857 r. Ustawy o stypendjach rządowych, otrzymali takowe stypendja na rok szkólny 1857/8 po rs. 100:

(Dokończenie)

III. W szkołach powiatowych 4ro-klassowych: *a)* IIéj w Warszawie: 1) Antoni Chmielowski, syn oficjalisty prywatnego, dzieci troje; 2) Wacław Brokowski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci dwoje; 3) Edmund Grzedziński, syn urzędnika, dzieci 7ro; 4) Edmund Różański, sierota bez ojca, syn urzędnika.

b) IIIcia w Warszawie: 1) Michał Jankowski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci troje; 2) Wiktor Burzyński, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 6ro; 3) Edward Wolfram, syn urzędnika, dzieci 7ro; 4) Franciszek Poniatowski, syn oficjalisty rządowego, dzieci siedmioro

c) W Łowiczu: 1) Emil Więckowski, syn zastępcy wójta gminy, dzieci 6ro; 2) Stanisław Wołowski, sierota bez ojca, syn po dzierżawcy, dzieci 5ro; 3) Franciszek Wyszkowski, syn zakrystjana, dzieci 4ro.

d) W Rawie: 1) Władysław Smalczyński, sierota bez ojca, syn nauczyciela elementarnego, dzieci 5ro; 2) Felix Majewski, syn dzierżawcy podupadłego, dzieci 5ro.

e) W Sieradzu: 1) Fran. Rydzykowski, syn urzędnika, dzieci 6ro; 2) Wład. Maciejowski, syn nauczyciela szkoły elementarnéj, dzieci 9ro; Tadeusz Kierzkowski, syn oficjalisty rządowego, dzieci 6ro.

f) W Wieluniu: 1) Władysław Kochanowski, syn urzędnika, dzieci 4ro; 2) Gustaw Nalepa, syn urzędnika, dzieci 4ro; 3) Edmund Szenk, sierota bez ojca i matki, syn po urzędniku, dzieci 7ro

g) W Sandomierzu: 1) Teofil Kossowski, sierota bez ojca, syn po urzędniku, dzieci 5ro; 3) Henryk Sarre, sierota bez ojca, syn po urzędniku, dzieci 5ro.

h) W Biały: 1) Mikołaj Zieliński, syn oficjalisty prywatnego, dzieci 8ro; 2) Władysław Szurowski, sierota bez ojca, syn mieszczanina, dzieci dwoje; 3) Łukasz Koncewicz, syn proboszcza parafji greko-unickiéj, dzieci 7ro; 4) Leon Kaliński, syn proboszcza parafji greko-unickiéj, dzieci 13ro.

i) W Hrubieszowie: 1) Gabrjel Głuszkiewicz, syn oficjalisty prywatnego, dzieci 7ro.

k) W Mławie: 1) Józef Gadomski, syn wyrobnika, dzieci 8ro; 2) Józef Lubaczewski, sierota bez ojca, syn organisty, dzieci dwoje.

l) W Marjampolu: 1) Longin Borowski, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 5ro.

IV. W gimnazjum realnem w Warszawie: 1) Wojciech Sawicki, sierota bez ojca i matki, syn obywatela miejskiego, dzieci dwoje; 2 Jan Majewski, sierota bez ojca i matki, syn gospodarza rolnego, dzieci 4ro; 3) Konstanty Pohl, sierota bez ojca i matki; 4) Franciszek Babski, sierota bez ojca, syn oficjalisty prywatnego; 5) Ferdynand Doliński, sierota bez ojca i matki; 6) Bolesław Baraniecki, syn urzędnika, dzieci 5ro; 7) Konstanty Alexiejew, syn wojskowego, dzieci 5ro; 8) Benedykt Przedzymirski, syn podoficera weteranów; 9) Remigjusz Monasterski, syn urzędnika, dzieci troje; 10) Władysław Kozłowski, syn urzędnika, dzieci dwoje; 11) Maxymiljan Dobrski, syn urzędnika, dzieci dwoje; 12) Tadeusz Koryciński, syn gospodarza rolnego, dzieci 6ro; 13) Stanisław Żaliński, syn nauczyciela rządowego, dzieci dwoje; 14) Eugenjusz Łypaczewski, syn nauczyciela rządowego, dzieci 6ro; 15) Alex. Górski, syn urzędnika, dzieci 7ro; 16) Konstanty Łukaszewicz, syn urzędnika, dzieci 5ro; 17) Zdzisław Kozietulski, syn urzędnika, dzieci 5ro; 18) Klemens Żochowski, sierota bez ojca, syn b. nauczyciela rządowego, dzieci 5ro.

V. W szkołach wyższych realnych: *a)* w Kaliszu: 1) Henryk Stawiński, sierota bez ojca i matki; 2) Adam Szajkiewicz, syn dzierżawcy, dzieci 5ro; 3) Wiktor Bystrzyński, syn urzędnika, dzieci 8ro; 4) Edward Strusiński, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 4ro; 5) Józef Dornstein, syn urzędnika, dzieci 4ro; 6) Henryk Hirszberg, sierota bez ojca, syn lekarza, dzieci dwoje; 7) Florjan Iłowiecki, sierota bez ojca, syn oficera; 8) Felicjan Dutkowski, sierota bez ojca, syn urzędnika.

b) W Kielcach: 1) Felix Rybarski, syn dzierżawcy, dzieci troje; 2) Władysław Wilczyński, sierota bez ojca, syn wojskowego, dzieci troje; 3) Andrzéj Jakóbkiewicz, syn rzemieślnika, dzieci troje: 4) Dominik Anc, sierota bez ojca, syn obywatela miejskiego, dzieci 4ro; 5) Karol Matuszyński, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 8ro; 6) Władysław Szefler, sierota bez ojca i matki, dzieci 7ro; 7) Wojciech Glixelli, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci 5ro; 8) Stanisław Rochetin, sierota bez ojca, syn nauczyciela, dzieci 8ro; 9) Władysław Wachowicz, sierota bez ojca i matki, syn urzędnika, dzieci dwoje.

VI W szkołach powiatowych realnych: *a)* przy ulicy Królewskiéj w Warszawie: 1) Stanisław Rohn, syn nauczyciela prywatnego, dzieci 9ro; 2) Wiktor Bahr, sierota bez ojca, syn urzędnika; 3) Erazm Listner, syn urzędnika, dzieci 7ro; 4) Felix Lewicki, syn urzędnika, dzieci 4ro.

b) Przy ulicy Freta w Warszawie: 1) Alex. Łaski, syn urzędnika, dzieci 4ro; 2) Jan Łukasiewicz, sierota bez ojca, syn oficjalisty prywatnego, dzieci 4ro; 3) St. Kerbanowski, sierota bez ojca i matki, syn obywatela miejskiego, dzieci 2je; 4) Boles. Dziembowski, sierota bez ojca, syn dzierżawcy, dzieci 6ro.

c) Przy ulicy Leszno w Warszawie: 1) Teodor Balukiewicz, syn oficjalisty prywatnego, dzieci 5ro; 2) Edward Schultz, syn rzemieślnika, dzieci 4ro; 3) Edward Bogdański, syn subjekta, dzieci 5ro.

d) Niemiecko-Ruskiéj w Łodzi: 1) Józef Lenartowski, syn urzędnika, dzieci troje; 2) Józef Hermes, syn pastora, dzieci 11ro.

e) W Piotrkowie: 1) Wł. Kwiatkowski, syn oficjalisty rządowego, dzieci troje; 2) Michał Mutniański, sierota bez ojca syn urzędnika, dzieci troje; 3) Adolf Schmidel, sierota bez ojca, syn urzędnika; dzieci troje; 4) Józef Mioduszewski, sierota bez ojca, syn gospodarza rolnego, dzieci 6ro.

f) W Włocławku: 1) Ludwik Szanior, syn nauczyciela prywatnego, dzieci 6ro; 2) St. Chmielewski, syn obywatela miejskiego, dzieci 5ro; 3) Jan Smotrycki, syn zastępcy wójta gminy, dzieci 7ro.

g) Przy gimnazjum w Lublinie: 1) Felix Kamiński, sierota bez ojca i matki; 2) Adolf Nagel, sierota bez ojca i matki.

h) Przy gimnazjum w Radomiu: 1) Antoni Tomaszewski, syn urzędnika, dzieci 4ro; 2) Józef Burdziński, syn urzędnika, dzieci 6ro; 3, Alfred Lazzarini, syn nauczyciela prywatnego, dzieci 6ro; 4) Winc. Olewiński, sierota bez ojca, syn urzędnika, dzieci dwoje.

i) Przy gimnazjum w Płocku: 1) Leopold Grabowski, sierota bez ojca, syn obywatela cząstkowego, dzieci troje; 2) Fran. Michałowski, sierota bez ojca i matki, syn urzędnika, dzieci troje.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 53.)

— Nie wspominajcież o niéj nikomu, proszę was. Dzienniki nasze tak są chciwe nowych wiadomości, tak skwapliwie rozgłaszają światu niedokonane dzieła, poczęte zaledwie myśli... Patrzcie na moje skarby — dodał pokazując blaszane kubki, z których każdy napełniony był do połowy ziemią: — to jest dzieło dwunastu dni wysilenia, mozołów i trudów wszelkiego rodzaju. Ażeby dostać tę trochę glinki białéj, musiałem spuszczać się w głąb niedostępnéj prawie przepaści, żaden przewodnik nie chciał mi towarzyszyć, życie moje wisiało na włosku — jedno fałszywe stąpnięcie, jedno osunięcie się łomu, a jam zginął w głębinach nieznany, niepożałowany, bez wspomnienia i pogrzebu.

— I na cóż się tak narażać? — rzekłem machinalnie prawie, nie umiejąc sobie jeszcze wytłomaczyć mowy nieznajomego.

— Na cóż, pytacie? — zawołał chwytając mnie za rękę: — czyż serce wasze nie zabiło nigdy tylko do czarnych lub niebieskich oczów, czyż w duszy waszéj nie wyrosła nigdy myśl wielka, któraby stała się dźwignią moralną całéj waszéj istoty?... Na cóż pytacie! — powtórzył raz jeszcze, a oczy jego błyszczały ogniem zapału. — Czyż nie wiecie że jest coś niepojętego dla ogółu, ubóstwionego przez wybranych, co stawiamy wyżéj jak szczęście, jak miłość, jak bogactwa — coś, jaśniejszego jak słońce, piękniejszego jak przyszłość, świętszego jak zimny obowiązek; że to coś, to widmo nieujęte, ta mgła rozpraszająca się w przestrzeni, za którą gonimy wszyscy, niemogąc niestety doścignąć, zowie się sławą!

Jeżeli postać błąkającego się po niedostępnych górach turysty, mogła być dla mnie niepojętą, tym mniéj zrozumiałem człowieka grzebiącego w piasku, goniąc myślą za najwyższym ideałem marzeń śmiertelnika — sławą.

— Na Boga! — zawołałem zdumiony: — nie rozumiem was!

Wyrazy te owiały chłodem rzeczywistości chwilowy zapał nieznajomego: spojrzał na mnie, uśmiechnął się, a powstawszy z miejsca i skłoniwszy z całą swobodą wychowańca paryzkich salonów, rzekł:

— Jestem Arthur de G... profesor nauk przyrodzonych w Montpelier, członek towarzystwa geologicznego w Paryżu, wysłany przez tożtowarzystwo celem zbadania warstw i pokładów ziemnych, z których składają się pasma Apenin i ich odnogi.

Zasłona spadła mi z oczów, usłyszawszy imie znane w naukowym świecie. Powiedziałem mu nawzajem moje nazwisko, i odtąd najżyczliwsze stosunki zawiązały się pomiędzy nami.

Stary Lorenzo nigdy zrozumieć nie zdołał, ażeby człowiek bawiący się piaskiem, mógł należyć do grona mężów, których sławę głośne echo dzienników roznosi po świecie.

— Obałamucił was swoją wymową, — mruczał kiwając głową, — i uwierzyliście mu. Warjaci miewają czasami szczególny dar wysłowienia się... na nieszczęście dziecinna igraszka jasno pokazuje stan biednéj jego głowy.

Odtąd więc miałem towarzysza w czasie

— Wczoraj tak samo jak dnia zaonegdajszego, Towarzystwo Rolnicze podzielone na trzy sekcje, odbyło posiedzenie swoje w gmachu Resursy, a wypadek narad dziś na ogólne zebranie wniesiony zostanie. Jutro więc zdamy znowu sprawę z rezultatu dyskussji sekcyjnych.

— Xięgarnia S. H. *Merzbacha*, ma honor donieść o wyjściu 3go tomu pism ś. p. Adama *Mićkiewicza*, zawierającego pierwsze 6 xiąg *Pana Tadeusza*, z dopełnieniami, objaśnieniami i warjantami. Szanowni prenumeratorowie, raczą zgłosić się po odbiór tego tomu.

— W Paryżu przed niedawnym czasem, o czem wczoraj nawiasowo tylko wspominaliśmy, wyszło dzieło mające interes dla literatury ludów słowiańskich p. t. *Les Manuscrits slaves de la biblioteque Imperiale de Paris*. Jestto spis tylko rękopismów z wyrażeniem krótkiéj treści ich; niektóre z nich sięgają czasów nie zbyt obfitych w źródła do dziejów piśmiennictwa. Rękopisma te są w językach sławiańskim, bulgarskim, serbskim, a nawet łacinskim i francuzkim, podajemy ich tytuły, jak je podał autor:

Z wieku XIgo lub XIIgo, abecadlnik bulgarski (w języku łacińskim).

Z wieku XIIIgo, Nowy testament (ewangelje) w języku słow. Zbiór żywotów, obejmujący życie świętego Szymona Nemania (w jęz. słow.)

Z wieku XIVgo, Brewiarz głagolicki. Początek żywotów świętych bulgarskich (w jęz. grec). Przewodnik (*może nabożeństwo*) na miesiąc sierpień (w jęz. serbskim).

Z wieku XVgo, Ewangelje (w jęz. słow.) Przewodnik (?) na miesiąc styczeń (w jęz. serbskim) na miesiąc luty (w jęz. serbskim). Zbiór zdań moralnych (w jęz. słow.)

Z wieku XVIgo, Psałterz (w jęz. słow.) Nowy testament (w jęz. słow.) Przewodnik (?) na miesiąc pazdziernik (w jęz. serbskim). Zbiór nabożeństwa (w jęz. słow.) Kronika ruska (w jęz. słow.) Dzieje apostolskie (w jęz. serbskim).

Z wieku XVIIgo, Grammatica slavonica, scripta per Joan. Ugevicium z r. 1643 (w jęz. łac.) Dictionarium latino-slavicum Epiphanii Slavenicki et Arsenii Satanoviensis z r. 1650. Opis Chin przez N. Spatharjusza z r. 1685 (w jęz. fr.) Rękopism ten pomieszczono w oddziale rzeczy sławiańskich dla tego, że w nim są opisy Tatarów i stosunków ich z ludami sławiańskiemi. Cztery Ewangelje (w jęz. słow.) Officium codzienne, xiążka do nabożeństwa (w jęz. słow.) Razrjadnaja kniga (w jęz. słow.) Życiorysy i sprawy polityczne wielkich xiążąt ruskich (w jęz. słow.)

Z wieku XVIIIgo. Grammatyka rossyjsko-francuzka przez Solier'a (w jęz. ros.) Kanonik czyli xiążka do nabożeństwa z r. 1734 (w jęz. słow.) Dwie xiążki do nabożeństwa (w jęz. słow.) Historja Scytów przez Łyzłofa (w jęz. słow.) Testament Bazylego Tatiszczewa (w jęz. ros.) Dyalogi (w jęz. ros.) Nabuchodonozor tragedja Połockiego (w jęz. fr.) Ograniczamy się teraz na przywiedzeniu samych tytułów, postaramy się jednak wkrótce dać o ważniejszych rękopismach bliższą wiadomość, podług tego co nam autor o nich powiedział. Do dzieła dołączono chromolitografowaną tablicę, pisma z wieku XIII, XIV i XV.

— Znów nowe dzieło przyswoili językowi naszemu pp. Brzozowski, Mikulski, Łaguna i Wszebór, studenci akademji medycznéj. Jest to *Wykład początków fizyki doświadczalnéj i stosowanéj oraz metereologji*, napisany przez A. Ganota, a przejrzany przez professora akademji S. Przystańskiego. Dzieło wyjdzie w 6ciu zeszytach z 558 drzeworytami robionemi w zakładzie drzeworytniczem p. Münheimera w Warszawie. Przedpłata wynosi rs. 3 kop. 50.

Czytamy w Kurjerze Odeskim:

W śród przesilenia handlowego i monetarnego, które tak przeważnie wstrząsnęło głównemi punktami handlowemi Europy i Ameryki, które zagroziło całkowitem bankructwem najdawniejszym i najzamożniejszym domom handlowym, Odessa dała w roku 1857 zadziwiający przykład pomyślnego bytu.

Pomimo stagnacji w interesach z ostatnich trzech lat, pomimo cen zniżonych znaczniejszych produktów Rossji południowej, burza handlowa przeszła przez nasze miasto, nie dotknąwszy żadnego ani z pierwszorzędnych ani też z drugorzędnych domów bankierskich tutejszych. To godne uwagi zjawisko, zasługuje na szczegółowy rozbiór i w krótce może obszerniéj pomówimy o tem; teraz jednak udzielamy czytelnikom kilka pewnych danych o rezultacie kampanji handlowej z roku 1857 za których wiarogodność ręczymy. Żegluga na morzu Czarnem przez cały ten rok prawie była swobodą. Począwszy od pierwszych dni stycznia aż do końca grudnia, odbywała się ona, pomimo deszczów i mgły, a nawet kry lodowéj, które w pierwszych miesiącach ją utrudniały. — Parowiec *Ceres* własność towarzystwa Rossyjskiego, nawigacji i handlu, który wypłynął 30 grudnia do Konstantynopola, oraz statek Norwegski *Frithief* przybyły szczęśliwie 31 grudnia z Newcastle do portu kwarantanny, zamknęły żeglugę z roku przeszłego, Cyfry przychodu i wychodu, większe były niż w owych pamiętnych dla Odessy 1847 i 1853 latach.—Ogólna bowiem wartość ładunków wynosiła.

W r. 1847	— — —	34,200,180 rs.
— 1853	— — —	35,313,670 —
— 1857	— — —	40,122,730 —

Z tych wartość artykułów odchodowych oblicza się na — — — 26,120.440 rs.
przychodowych — — 14,302,290 —

Co do expedycji za granicę produktów Rossyjskich, która tu najważniejsze winna zająć stanowisko, podamy tu kilka cyfr czerpanych z raportów urzędowych. Ważniéjsze artykuły exportacyjne były jak zwykle zboże. łój, wełna, len, konopie, skóry. W daleko mniéjszym stosunku wywożonemi były liny i sznury, metale, futra, świece łojowe i t. d.

Wywóz zboża wszelkiego rodzaju wynosił 2,501,420 czetwerti podług następnego rozgatunkowania:

Pszenicy	czetw.	906.514.
Kukurydzy	— —	632,252.
Żyta	— —	41,066.
Jęczmienia	— —	387,227.
Owsa	— —	442,964.
Mąki pudów	— —	62.166.
Inszego zboża	— —	27.432.

Ilość tedy wywiezionego zboża jakkolwiek bardzo znaczna, okazuje się daleko niższą w ogólnym wypadku niżli w latach 1847, 1852 i 1853, szczególniej co się tyczy pszenicy, któréj wywożono podczas tych lat około 2,000,000 czetw. rocznie. Ale w ostatnich czasach żeglugi, ceny targowe podniosły się tak znacznie, że wynikły z tego wielkie straty dla kupców. Wiele też osób doświadczonych utrzymuje, że handlujący Odessy, ponieśli zapewnie około 1,000,000 rsr. straty na wywozie zboża, podczas kiedy właściciele ziemscy, dzierżawcy i t. d., powinni byli w zamian ogromne zyski osiągnąć. — Jeżeli bowiem przypuścimy, że cała ilość różnego zboża przywiezionego do Odessy wynosiła 3 miljony czetw. (2,500.600 na wywóz, a 500,000 na skład) wziąwszy średnią cenę 5 rsr, za czetw. (od 3 do 11 rub. rs.) przekonamy się, że handlujący wydali summę 15,000,000 rs. na zapłacenie samego zboża nie rachując lnu i konopi, wełny, łoju, skór i t. d. W téj jednak exportacji kukurydza, zajęła godne uwagi stanowisko. W ciągu ostatnich lat wywóz tego produktu, który w roku 1848 wynosił tylko 4.600 czetw. podniósł się w roku 1849 do ilości 50,180 czetw., a w następnych:

W roku 1851	— — —	184,140.
— 1822	— — —	334.800.
— 1853	— — —	465,899.
— 1854	— — —	127,470.
— 1855	— — —	62,576.
— 1856	— — —	277.286.

W bieżącym zaś roku jak już wspomnieliśmy wynosił 632,252 czotw.

Z wyjątkiem może 60 do 70 tysięcy czetwerti cała ta ilość wywiezionéj kukurydzy pochodzi z Bessarabji i wypada średnio po 4 rsr. za czetw. czasem nawet po 7 rs. co w ostatecznym rezultacie bogaci klassę rolniczą w Bessarabji o summę rsr. 2,400,000 na rok, Nieulega więc wątpliwości, że tak znaczny wywóz produktu niekosztownego a pożywnego, był jednym z głównych powodów zmniejszenia rocznego wywozu pszenicy. Ale fakt ten pod względem ekonomicznym jest zupełnie obojętnym. a nawet dowodzi pewnego rodzaju postępu ze względu, że uprawa kukurydzy, łatwiejsza i pewniejsza aniżeli pszenicy, wymaga mniejszego obszaru ziemi i mniejszéj ilości zasiewu

Sprzedaż wełny wzbogaciła znakomicie wychowywaczy owiec merynosów, bo też w stanie surowym doszła ona do ceny 8 do 10 rsr za pud, co jeszcze nie miało miejsca od czasu zaprowadzenia ulepszonych ras owiec w Nowej Rossji i t. d. od r. 1803.

Co się tyczy handlu dowozowego, możemy tu nadmienić, że owa tak zwana ilość towarów za-

---

moich wycieczek w góry. Pan de G... poświęciwszy się z zamiłowaniem jednéj z najciekawszych gałęzi nauk przyrodzonych, posiadał prócz głębokiéj nauki, ogładę towarzyską, łatwą i porywającą wymowę; które to zalety przy zupełnym braku pedanterji czyniły obcowanie z nim nadzwyczaj miłem i nauczającem. Znalazłszy we mnie słuchacza pragnącego korzystać ze światła jego wiadomości, rozwinął całą teorję tworzenia się licznych warstw skorupy ziemskiéj, a sięgnąwszy w odległą przeszłość, wtedy gdy krzepnąca powierzchnia zgasłego słońca pokryła się pierwszą powłoką, przechodził kolejno szereg wieków, rozliczne przetwarzanie się tworów nieorganicznych, rozumując nad każdym wnioskiem, objaśniając każde przypuszczenie. Dokładne narzędzia które posiadał, czyniły wykład jego jasnym i zrozumiałym — i jam go słuchał z zajęciem, zapałem; a częstokroć zapadające pomiędzy góry słońce, zostawiało nas obydwóch schylonych nad mikroskopem, i badających miljony miljonów muszli z których złożony jeden drobny pyłek kredy, ulatający pod podmuchem dziecinnéj igraszki w przestrzenie.

Tymczasem w chacie rybaka nic się nie zmieniło: Gigia była zawsze smutną i małomówną. Peppina żywą i naiwną, a Concetta..... Concetta śpiewała niby ptaszek gajów wśród których wzrosła.

Ilem razy powracał z codziennych wycieczek, Titi stary brytan, z którym miałem czas bliższą zabrać znajomość, wychodził naprzeciwko kiwając ogonem i okazując swe zadowolenie — za nim w ślad biegła Concetta śpiewając ulubioną piosenkę, a przybiegłszy witała mnie niby brata serdecznym uściskiem. Gigia siedząc na ławeczce z głową spuszczoną, z okiem łzą zaszłem, wyciągała tylko rękę mówiąc:

— Amico mio. se tu sapessi!

Nie — nie zdołam nigdy powiedzieć wam com więcéj cenił: czy uścisk niewinnego dziewczęcia, czy łzawe przywitanie smętnéj dziewicy!

I za chwilę odzywał się znowu wesoły spiew:

Quando mi piace l'aria dello mare,
Sto core non mi dice da partire...

Przetłumaczyłem tę piosnkę na polski język, i z wielką wprawdzie pracą wyraz po wyrazie nauczyłem dziewczęcia kilku dźwięków naszéj rodzinnéj mowy. Concetta pragnąc mi zrobić przyjemność, śpiewała czasem po polsku:

Ah jak ja lubię powiew wiatru morza,
Iść w świat daleki serce mi zabrania... (a)

Nie myślcież jednak aby jéj wymowa była nader poprawną.

PP. Teodozy Sierociński i Felix Żochowski, którzy wiedli przed laty niepewne me kroki przez labirynt mowy wiązanéj i niewiązanéj, odwróciliby się może ze wstrętem; ale jam był tak daleko od kraju, od swoich, że i te kilka wyrazów przypominających ziemię ukochaną, stały się dla mnie niewyczerpanym skarbem wspomnień, orzeźwiającym źródłem marzeń i zachwytu.

Czasem udawałem się wraz z rybakami na połów, jechaliśmy zwykle małym wózkiem do Terracina; tam, zgromadziwszy się w dostatecznéj liczbie, z małéj przystani niedaleko Torre di Confini gdzie granica królestwa Neapolitańskiego, wypływaliśmy na pełne morze. Statki rybackie w liczbie dziesięciu do dwudziestu płynęły pod kątem ostrym, tak że zawsze jeden z nich na którym znajdował

(a) Patrz wyżéj.

granicznych, niezostała wywołaną prawdziwemi potrzebami handlu i kommunikacji, ale szczególnemi okolicznościami, a mianowicie zniesieniem od 15 sierpnia 1857 roku praw wolnego portu. Toteż dowóz towarów zagranicznych, który w pierwszym kwartale wynosił przeszło 11 miljonów rs: w drugim zmniejszył się na 3,117,000 rsr. Zwróćmy tu tylko uwagę na dowóz 1,210,000 pudów węgla ziemnego i 1.300,000 pudów soli zagranicznéj, których to dwóch produktów, dawała się czuć u nas wielka potrzeba, zwłaszcza, że produkcja soli znacznie zmniejszyła się w Bessarabji w ostatnich latach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 21 Lutego. Po wczorajszem posiedzeniu Rady, cały gabinet podał się do dymisji, którą królowa przyjęła.

Według *Observer*, jutro w parlamencie ogłoszone zostanie, że gabinet podał się do dymissji. Przyjaciele lorda Derby oświadczają, że on gotów jest stanąć na czele rządu. Inni przypuszczają, że lord John Russell będzie przyszłym pierwszym ministrem.

Nowa poczta wschodnio-indyjska nadeszła. Według urzędowego ogłoszenia, sir Colin Campbell pobił powstańców w Futighur i po przybyciu parku oblężniczego, zamierza z Dżung Bohaderem wspólnie wkroczyć do Oude.

Z Kantonu donoszą, że jenerał-gubernator chiński Yeh, przebrany za żebraka, z jednym jeszcze jenerałem tatarskim, został wzięty do niewoli.

Londyn 22 Lutego. Królowa wezwała do siebie lorda Derby i tenże wziął na siebie obowiązek utworzenia gabinetu. Pogłoski w salonach zwykle dobrze zawiadomionych, wymieniają pp. Disraeli jako ministra spraw zagranicznych, Gladstone jako kanclerza skarbu, Ellenborough jako ministra wojny, Stratfford de Redcliffe jako członka gabinetu bez wydziału, wreszcie lorda Malmesbury jako przyszłego posła w Paryżu.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 19 Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, z porządku przedmiotów przypadał dalszy ciąg rozpraw nad billem o Indjach.

Pułkownik Sykes broni Towarzystwa indyjskiego i przytacza na dowód swoich twierdzeń, wzrost dowozów z Anglji do téj kolonji. Powstanie przypisuje on ładunkom napuszczonym łojem, i sympatji, jaką w swoich kolegach wzbudzili sypoje, skazani na dziesięć lat kajdan za to, że nie chcieli używać tych ładunków. Bill ten, według niego, uczyniłby ministra indyjskiego despotą i oddałby w jego ręce zbyt rozciągłą i niebezpieczną władzę.

Sir Charles Wood mówi, że rząd nie uchybił swoim obowiązkom, przedstawiając bill obecny. Przypomina on, że przed pięciu laty, kiedy odnowiono ustawę dla Indji, rząd zapowiedział, że wkrótce zapewnie rząd indyjski oddany zostanie pod bezpośredni kierunek korony. Wypadki pokazały, że obecna chwila jest stosowną do wykonania projektowanych zmian. Zresztą, teraźniejszy rząd Indji jest niedorzeczny i zupełnie niepodobna byłoby obronić go logicznie.

P. Willougby powstaje przeciw billowi i oświadcza się na korzyść podwójnego rządu; Indje, według niego, powinny być rządzone w Indjach, a nie w Izbie niższéj.

Pan Campbell popiera bill, z powodu, że wprowadzenie bezpośredniéj władzy królowéj, zostałoby bardzo przychylnie przyjęte w Indjach.

Sir Edward Lytton Bulwer oskarża rząd, że dopuścił się aktu niesłychanego zuchwalstwa, proponując Izbie zwalenie Towarzystwa, które po wszystkie czasy stawiało rozsądną zaporę niedorzecznym propozycjom rządu. Zresztą, projekt w mowie będący nie może być dokładnym, albowiem zredagowany był w obliczeniu na stan rzeczy, który nie będzie istniał aż po pacyfikacji zupełnéj Indji, a przytem jest on nierozważny, albowiem w niebezpieczny sposób powiększyłby władzę korony.

Co do podwójnego rządu, sądzi on, że ten mechanizm, który tamował wykonanie wszelkich projektów niebezpiecznych i niedość wystudjowanych, ocalił podobno Indję od największych katastrof i nieszczęść, jakie łatwo mógł spowodować każdy minister, który posiadając niezmierną władzę, słuchałby przychylnie własnego interesu, albo podszeptów swego stronnictwa.

Lord J. Russell proponując ten bill, czyni uwagę, że nie możnaby nigdy uważać Indje za zupełnie bezpieczne, dopókiby znajdowała się w nich niezmierna armja sypojów, że zatem potrzeba koniecznie mieć tam bardzo znaczną armję angielską i że ta sama okoliczność obowiązuje Izbę do przeprowadzenia władzy cywilnéj i wojskowéj Indji w ręce rządu korony.

Pan Disraeli powstaje przeciw propozycji rządowéj, ponieważ według niego, nie polepszy ona stanu Indji. Jednym z pierwszych skutków tego środka, byłoby obciążenie finansów Indji deficytem 10 albo 12 miljonów, który tam dotąd nie istnieje. Lepiéj byłoby, powiedział pan Disraeli, aby zaraz po zakończeniu powstania, Izba posłała do Indji kommissję, opatrzoną pełnomocnictwami do uorganizowania tam i utworzenia nowéj siły wojskowéj i wyprowadzenia należycie śledztwa, co do stanu dochodów publicznych i naszych stosunków z xiążętami krajowemi. Kiedy skutkiem prac téj kommissji, dojdziemy do dokładnéj znajomości faktów i staniemy się nareszcie panami sytuacji, wtedy dopiero czas będzie decydować, czy najwyższa władza powinna przejść w ręce korony. Dla sprawienia użytecznych zmian w rządzie indyjskim, nie tu powinniśmy rozpocząć reformy, ale w samych Indjach.

Lord Palmerston oświadczył, że pan Disraeli starał się przestraszyć Izbę trudnością finansową, która tylko istnieje w wyobraźni jéj wynalazcy, ponieważ zupełna oddzielność, dziś istniejąca między finansami dwóch krajów, pozostanie nadal niezmienna.

Pan minister powiedział następnie, że pojmuje, iż ci którzy chwalą teraźniejszy system, żądają utrzymania go nadal, ale że tego pojąć nie może, jak ci, którzy pojmują jego błędność, mogą pozwolić na pozostawienie go nadal, w chwili, kiedy administracja kolonji indyjskiéj wymaga tak wielkiéj energji i jedności działania.

Przy głosowaniu, 308 głosów żąda przedstawienia billu, a 173 oświadcza się w przeciwnym duchu. Rezultat głosowania przyjęty został z żywemi oklaskami. Posiedzenie zamknięte zostało o godzinie 1éj zrana.

Londyn 20 Lutego. Wczoraj po południu było przyjmowanie w pałacu Buckingham. Królowa przy téj sposobności, przyjęła adres winszujący duchowieństwa prowincji Canterbury, z okoliczności zaślubin xiężniczki Wiktorji.

— W skutku głosowania w Izbie niższéj, która większością 19 głosów (234 przeciw 215) odrzuciła drugie odczytanie billu o spiskach morderczych, przez przyjęcie poprawki pana Milner Gibson, żądającéj, aby pierwéj rząd ogłosił odpowiedź udzieloną na depeszę hrabiego Walewskiego w tym przedmiocie, gabinet usunie się zapewne, zostawiając oppozycji dalszą odpowiedzialność w wykonaniu przyjętéj przez nią rezolucji.— Dziś po południu było posiedzenie rady ministrów.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

— Zapowiadają, że na meetingu w Hydeparku nie będzie wcale usiłowań przemówienia. Opinja ogółu na korzyść pierwszéj rezolucji, powzięta zostanie przy rozwinięciu białéj chorągwi. Chorągiew błękitna będzie znakiem wotowania nad petycją do królowéj.

Oto są dwie kwestje, które mają być przedstawione pod zatwierdzenie obecnych na tym meetingu:

1) Że meetyng uważa projekt prawa lorda Palmerstona, względem spisków morderczych, za niebezpieczny i nieużyteczny, i zobowiązuje się używać wszelkich środków prawnych i konstytucyjnych, aby niedopuścić skalać niem xięgę prawa angielskiego. Wyrażając obecnie szczerą i gorącą przyjaźń dla ludu francuzkiego, meeting ten protestuje przeciw wdawanin się jakiegokolwiek obcego mocarstwa w prawodawstwo angielskie i z oburzeniem i wstrętem widział postępowanie większości Izby niższéj w chwilach przedstawienia billu o który idzie. Meetyng ten jednakże wyraża najgłębsze oburzenie przeciw morderstwu i wszelkiéj innéj zbrodni, przeciwnéj prawom.

2. Że ma być podana petycja do Jéj Kr. Mości, prosząca o odjęcie lordowi Palmerston jego urzędu, a w przypadku gdyby prawo o spiskach morderczych zostało jéj przedstawione do podpisu, żeby używając służącego jéj konstytucyjnego prawa, odrzuciła zatwierdzenie tego projektu prawa, który naród uważa za upokarzający i wstyd przynoszący.

---

się dowódzca wyprawy przodkował, a inne dwoma ramionami ciągnęły za nim w równych odstępach. Przybliżywszy się do miejsca, w którem już uprzednio zarzucono sieci, a które zdaleka poznać było można po grubych kawałkach korka utrzymującego cały przyrząd na powierzchni morza, zmieniał się porządek rzeczy: „il padrone di matanza“ (dowódca połowu) wysuwał się ze swoją łódką naprzód— inne statki nadzwyczaj zręcznym obrotem twozyły kąt którego ramiona opierały się o krańce sieci, rybacy podnosili do góry wiosła ażeby odstraszyć większe ryby pragnące szukać ucieczki, zwijano nagle żaglowe płótna, i nastawała cisza przerywana tylko szumem bałwanów, obijających się o brzegi statków.

Budowa sieci rybackich częstokroć dosyć jest skomplikowaną; te które miałem sposobność widzieć, złożone były z mnóstwa komórek czyli matni połączonych jedna z drugą, a kończących się jedną ostatnią zwaną „Camera di morte.“

Il padrone di matanza, położył się prawie w swojéj łódce, bystrym wzrokiem śledził poszenia korkow i sznurów, wprawnym uchem słuchał niepochwyconych przezemnie szemrów, palec przyłożył do ust na znak milczenia; a kilkudziesięciu silnych, pełnych życia i zapału ludzi, stało nieruchomie z wzniesionemi wiosłami, niby kamienne posągi, czekając jednego wyrazu, jednego skinienia, które miało być hasłem śmierci tysiąca ofiar.

— Basta! — krzyknął nagle wznosząc się w swéj łódce dowódca wyprawy — i śmiałem poruszeniem zamknął otwór sieci.

Pędem strzały sunęły statki; Camera di morte otoczoną została, w żylastych rękach błysły oszczepy, i zaczęła się rzeź straszna, dzika, przerażająca...

Widok ten nieprzywykłemu do podobnych obrazów widzowi, przykre sprawia wrażenie; pewien jednak rodzaj niebezpieczeństwa z którym połączona jest każda podobna wyprawa, dodaje zapału, i każe zapomnieć niejako o uczuciu jakie wyradza się na widok morza, zrumienionego krwią tylu niewinnych i nieszkodzących nikomu istot.

Niektóre z większych ryb tak szalenie biją ogonami w około, iż wątłe statki zaledwie mogące utrzymać się na powierzchni morza, narażone bywają na zatopienie. Sam byłem raz świadkiem, jak jeden mały chłopczyna, syn rybaka z okolic Ponte magiore, puściwszy linę, stracił równowagę, i wyrzucony został w morze.

Paolo zrzucił z siebie kurtkę wraz z czerwoną czapeczką, i w jednéj chwili znikł w głębinach.

Kilka sekund nie upłynęło, a już wybawca i wybawiony, ukazali się po nad powierzchnią.

— Paolo! — rzekł wybladły starzec, ojciec ofiary którego inni wstrzymywali od rzucenia się za synem w otchłań: — Paolo, Bóg ci to nagrodzi!

Proste to było podziękowanie, równie proste jak poświęcenie się wybawiciela. Ale ci ludzie przepędzający połowę życia swego na otwartem morzu, przywykli do podobnych wypadków: u nich wściekła burza której ryczące orkany wzruszają aż do niedoścignionych bezdeni rozhukane bałwany, wicher szarpiący w drobne szmatki potężne żagle, stają się zwykłem przerywającem jednostajność codziennego życia wrażeniem; u nich śmierć nagła, niespodziewana którego z towarzyszy, jest smutnym, ale nader zwyczajnym wypadkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Na przedstawione przez lorda Clarendon zapytanie, czy poddanym angielskim dozwolone będzie wylądowanie we Francji bez paszportów, jeśli nie będą mieli zamiaru udawania się w głąb kraju i czy konsulowie angielscy będą mieli prawo wydawania takim osobom paszportów dla udania się do Paryża lub gdzieindziéj, francuzki minister spraw zagranicznych przesłał przez pośrednictwo ambassadora francuzkiego w Londynie, odpowiedź, że nikomu nie będzie dozwolonem wylądować we Francji bez paszportów i że paszporty udzielane przez konsulów angielskich osobom któreby wylądowały we Francji, nie będąc zaopatrzone w regularne właściwie paszporty, nie będą przez władze francuzkie uważane za ważne. (*Indépendance Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 Lutego. Mówiąc wczoraj o poprawce pana Gibson, która zdawała się mieć wielką nadzieję powodzenia w izbie niższéj, przez zjednanie sobie głosów stronnictwa konserwatywnego, nie spodziewaliśmy się, żeby lord Palmerston tak wyraźnie położył kwestję gabinetową w téj mocji, dla tego wiadomość o przyjęciu téj poprawki, sprawiła wielkie wrażenie w Paryżu. Dymissja lorda Palmerston zapowiedziana jako bezpośredni skutek tego wotum, wywołała w umysłach pessymistów niezmiernie przesadzone przypuszczenia. Jednakże jeśliby lord Palmerston usunął się rzeczywiście, niezaprzeczamy, że to mogłoby wywołać ważne kłopoty. Nie można przypuszczać wojny lub zupełnego zerwania, ale zawsze będzie to węzeł dyplomatyczny dość trudny do rozwikłania.

Pan Persigny przybył do Francji, żeby nie być obecnym osobiście w Londynie przy tych drażliwych rozprawach i zapewnie żeby się nie zdawało że chce wywierać jakikolwiek wpływ na postęp téj sprawy. Jest to ze strony naszego ambassadora dowód taktu i oględności. Biegały tu wprawdzie wieści o przerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Anglją, w razie nieutrzymania się bilu ministerjalnego, ale nie odważamy się przesądzać co rząd Cesarski postanowi w takim przypadku, tém bardziéj że wczoraj jeszcze niepowodzenie tego bilu było tu uważane prawie za niepodobne.

— Anglik aresztowany w Genui, nazwiskiem Hodge, ma być tak dalece skompromitowany papierami które przy nim znaleziono, że z nich okazuje się, iż znajdował się w Paryżu w chwili zamachu, że zatem spada na niego taki udział zbrodni jaki z razu przypisywano Tomaszowi Alsop. Ten Hodge ma być najzaufańszym przyjacielem Orsiniego, i największym nieprzyjacielem Mazziniego. Należy tu przypomnieć, że lord Palmerston oświadczył, że wielu poddanych angielskich skompromitowanemi są w sprawie spisku.

— Zapewniają że według aktu oskarżenia, dowiedzionem jest że pierwsza bomba w dniu 14 stycznia rzuconą została przez Gomeza. Ten oskarżony który okazał taki brak przytomności umysłu w chwilę po zamachu, i więcéj niż ktokolwiek inny przyłożył się przez nieporządek swoich myśli i słów do wykrycia prawdy, obecnie okazuje podobno najwięcéj zimnéj krwi i jak prawdziwy adwokat roztrząsa i zbija wszystkie dokumenta swego processu.

— Pan Billault jak donieśliśmy po usunięciu się od ministerstwa spraw wewnętrznych, nie przyjął proponowanéj mu ambassady w Madrycie. Widać że następnie inaczéj się namyślił, bo dziś mówią z wielką pewnością o zastąpieniu margrabiego de Turgot, przez byłego ministra spraw wewnętrznych.

— Wskutku spadnięcia z konia, xiąże Napoleon jest cierpiący, i wskutku zwichnięcia, zmuszony będzie przez kilka dni nie wstawać z łóżka. Nie potrzebujemy dodawać, że wypadek ten nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa.

— Pogłoska że król saski ma przybyć na wiosnę do Francji, nie jest dotąd potwierdzoną żadną urzędową drogą.

— Dziś odbył się pogrzeb Lablache'a z kościoła Stéj Magdaleny, po nabożeństwie żałobném, ciało zostało odwiezione do Maisons, gdzie zostanie pochowanem.

— Projekt prawa o fałszywych tytułach szlacheckich, roztrząsany jest w radzie stanu. Nic nie słychać o treści rozpraw, ale pomimo dość powszechnéj opinji uznającéj potrzebę tego środka, spodziewać się należy niejednego zarzutu. Jeśli to prawda, że te wykroczenia tak dziś niezmiernie liczne i prawie już wprowadzone w nawyknienie, mają pociągać za sobą kary poprawcze, być może że wielu uzna te kary zbyt ciężkiemi za nadużycia które nie przechodzą za granicę śmieszności i przeciw którym śmieszność powinna być główną karą. Sądzą jednak, że projekt ten którego zasada jest niezaprzeczenie szlachetna i który popierany jest z najwyższego stanowiska, odniesie w końcu zwycięztwo. Nie można zaprzeczać, że trzebaby coś uczynić przeciw téj epidemji próżności, przeciw ciągle wzrastającéj obfitości fałszywych tytułów, którą tu nazywają żartobliwie *krynoliną szlachecką*.

— Xiąże Montebello ma wyjechać do Petersburga 1go maja.

— *Gazette des Tribunaux* podaje następujące szczegóły w przedmiocie Bernarda, aresztowanego w Londynie, pod zarzutem wspólnictwa w zamachu 14go stycznia.

Times zdając sprawę z aresztowania zbiegłego Bernarda, dokonanego w zeszłą niedzielę w Londynie, przypomniał że ten człowiek znany był w Londynie z przydomkiem „Bernard klubista" dodając że on opuścił Francję za dyktatury wojskowéj jenerała Cavaignac w 1848 r.

Przydomek nadany Bernardowi zupełnie usprawiedliwiony jest znaną sądownie przeszłością tego człowieka. Co do epoki w któréj miał opuścić Francję, wykażemy zaraz że *Times* jest w błędzie.

Simon François Bernard, tytułujący się dziennikarzem, miał w roku 1848 trzydzieści jeden lat. W dniu 6tym października stawał przed trybunałem Sekwany jako prezes klubu Chabrol, za to że naznaczył opłatę 10 centymów od osoby przy wejściu do tego klubu. Został on za to skazany na 100 fr. kary i wyrok ten został potwierdzony w apelacji dnia 18go listopada tegoż roku.

W tym przeciągu czasu pomimo pierwszego wyroku, był on znowu stawiony przed sądem z tym samym zarzutem co do klubu *Chateau des Brouillards*, ale go uwolniono z powodu, że czwarta część sali pozostawioną została dla publiczności niepłacącéj, ale w dniu 24tym listopada sąd apelacyjny odwołał ten wyrok i skazał go na drugie 100 fr. kary.

W dniu 5tym grudnia 1848 Bernard został skazany przez sąd policji poprawczéj za pobór opłaty od wejścia do klubu Lévis.

W dniu 30tym b. m. stawał przed sądem przysięgłych za mowy miane w klubie *Chateau des Brouillards*. Na audjencji tego sądu, dopuścił on się następującego przekroczenia porządku. Wystąpił on z wnioskami wyjątkowemi względem których zostałby wezwany przez prezydującego do wytłomaczenia się.—Zostawiam mojemu adwokatowi, odrzekł on, rozwiązanie tego punktu prawnego, a potem dopiero dodam coś od siebie.— W takim razie, rzekł prezydujący, odbieram panu głos.— A ja, odpowiedział Bernard odbieram panu moją obecność i wyszedł z sali audjencjonalnéj. Skazano go na pięć lat więzienia i 6000 fr. kary.

W dniu 9tym lutego spotykamy go znowu przed sądem przysięgłych, jako oskarżonego, o długi szereg przestępstw popełnionych w mowach mianych w klubach de Belleville i w klubie *Młodéj Francji* (w Batignoles). Został on skazany na pięć lat więzienia i 2000 franków.

Nadużycia mowy popełnione przez Bernarda w klubach w których prezydował i przez innych niemniéj excentrycznych klubistów, od dawna już zwracały uwagę rządu i wiadomo że prawo z dnia 19 i 22 czerwca 1849, potwierdzone i przedłużone przez prawo 6 czerwca 1856, nadało rządowi władzę zakazania podobnych zgromadzeń.

Obecność Bernarda w Paryżu, stała się nieużyteczną, ponieważ nie mógł już prezydować w klubach; była ona niebezpieczną dla niego, ponieważ po przejściu bezskutecznem dróg apelacyjnych, zagrażało mu odcierpienie kar zawyrokowanych. W tym też czasie znikł z Francji i dopiero po siedmiu latach znajdujemy go znowu w Anglji w wiadomych okolicznościach. (*Inde. Belg.*)

DONIESIENIA.

Bank Polski. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 2 (14) kwietnia r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku polskiego, publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich Bronowice z przyległościami w okręgu Kozienieckim w powiecie i gubernji Radomskiéj położonych a to pod następującemi głównemi warunkami: Szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 72 500, która zaspokojoną będzie jak następuje: *a)* Nabywca przejmie pożyczkę towarzystwa kredytowego ziemskiego IIIgo okresu, po zapłaceniu raty grudniowéj 1857 r. w sumie rs 14,809 kop. 26 i poł, do umorzenia pozostającą. *b)* bank pozostawia przy gruncie summę rs. 37,500 do spłaty w przeciągu lat 25 i pół, procentem amortyzacyjnym w stosunku 2 od sta, obok zwyczajnego 5 od sta rocznie, uiszczać się mającym, *c)* summę rs 20,190 kop. 73 i pół, uzupełniającą powyższy szacunek, oraz to co na licytacji postąpi, zapłaci nabywca w gotowiźnie do kassy banku, w ciągu dni 20 po licytacji. Posesja cywilna liczyć się będzie dla nabywcy od daty licytacji. Każdy przystępujący do licytacji, obowiązanym będzie złożyć na vadium summę rs. 6000 w gotowiznie lub papierach publicznych procentowych które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócona, nadmienia się, że dobra te mają mieć rozległości włók 130, mórg 3 prętów 50, miary nowopolskiéj. Bliższe warunki chęć kupna mający, przejrzeć mogą w biórze naczelnika kancellarji banku polskiego, mogą także o stanie samych dóbr przekonać się na gruncie.— Warszawa dnia 29 stycznia (10 lutego) 1858 roku —Prezes, rzeczywisty radca stanu (podpisano) B. *Niepokojczycki.*— Naczelnik kancellarji radca kollegjalny (podpisano) *Łubkowski.* (Nr. 62—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biesiekierski Winc. oby. z Konecka nr 584, *Ciechomski* Wiktor ob. z Strzyżów nr 584, *Jaroszewski* Kazi. oby. z Kobrynia nr 634, *Jaworowski* Józef ob. z Radoszewic nr 2673, *Kromer* Józef inżynier z Kijowa nr 625, *Kurdwanowski* Lud. oby. z Lublina nr 585, *Kosowski* Teodor ob. z Wojszyc nr 570, *Łaski* Zyg. oby. z Sobolewa nr 625, *Popławski* Józef obyw. z Turowéj Woli nr 625, *Romer* Wład oby. z Okuniewa nr 625, *Raczyński* Eust. ob. z Cesarstwa nr 401, *Skarzyński* Edw. ob. z Popowa nr 585, *Żymirski* Konst. ob. z Klembowa nr 554, *Kaczkowski* Gustaw oby. z Drezna nr 625, *Slaski* Ant. obyw. z Wiednia nr 649.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Domaniewski Tom oby. do Ostrowca, *Górski* Mich. oby do Kunina, *Humniccy* Kazi. i Ign. oby. do Berdyczewa, *Karski* Gustaw obyw. do Woli Borowéj, *Kraszewski* Lubjan ob. do Romanowa, *Lewocki* Józef ob. do Chociszewa, *Potkański* Witold obyw. do Trembaczewa, *Siecinski* Gustaw obyw. do Krasnego, *Szydłowski* Edw. oby. do Radoryża, *Wydżga* Marcelii obyw. do Worzuczyna, *Wilkszycki* Alex. oby. do Skarzyna, *Jundził* Ign. ob. do Niemiec, *Szokalski* Wiktor doktór do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 185, wyjechało 242.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 25 Lutego 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	50
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	89	90	33
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	90	14	87
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			7	5	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	42	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	—	—	101	80
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	32	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	75
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	30	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 61 1/2,
od listów zastawnych kop. 10 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 84 13/19

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*